Nr. 29. We Lwowie Sobota dnia 29. Stycznia 1887. Rok XX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," ulica Halicka liczba 46.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiseli; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, Rotter i Sp., w Warszawie Richman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonier 32.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.

Sesja „ugodowa."

Lwów 28. stycznia.

Podwoje wspaniałego pałacu przy Ringstrasse znów się otwarły na przyjęcie reprezentantów Cislitawji. Dziś rozpoczynają się obrady, które niewątpliwie obfite będą — w słowa.

Na porządku obrad tegorocznej sesji stoją sprawy, które i posłom i reprezentantom Rządu sprawią niejedną przykrość; spodziewać się jednak należy po dotychczasowej praktyce, że w rezultacie wszelkie nieporozumienia między Rządem a t. z. większością zakończą się szczęśliwie obietnicami pierwszego a uległością drugiej...

Na pierwszym planie stoi sprawa budżetowa i sprawa ugody z Węgrami. Co do tej pierwszej, to wiemy jak ona się zakończy. Dyskusja pójdzie swoim trybem, potoczy się czasem niespokojnie, w rezultacie jednak większość uchwali wszystko, czego Rząd zapragnie. Żałoby i skargi, jakie wytoczone zostaną przez lewicę przy sposobności debaty budżetowej są tak konwencjonalne, że każdy obeznany choć trochę z sposobem prowadzenia dyskusji parlamentarnej, mógłby już naprzód powiedzieć, kto i w jaki sposób będzie przemawiał.

O wiele czarniej przedstawia się sprawa ugody z Węgrami. W przeciągu obecnej sesji musi być wreszcie przeprowadzoną pertraktacja spadku, jaki sesja dzisiejsza od poprzednich otrzymała, jakkolwiek chętnie zrzekłaby się tego nieupragnionego nabytku. A w ugodzie tej są do załatwienia pozycje jak nafta, cukier i tekst banknotów, które niezawodnie nie ułatwią przeprowadzenia całej sprawy. Węgrzy stoją upornie przy swem stanowisku: Nie chcą uznać, że chemicy austrjaccy mieli słuszność, podając sposoby rozpoznania falsyfikatu od surowca, ba! nawet nie chcą porozumiewać się co do tej kwestji, czy nadużyciom należy położyć tamę w drodze administracyjnej czy ustawodawczej.

W zasadzie przyznają oni, że dzieją się nadużycia, jednak w dobrze, a może i nadto dobrze zrozumianym egoistycznym interesie idą za zdaniem rzymskiego poety: *Video meliora proboque, deteriora sequor!*

Mniej uporczywie trwają oni przy poprzednich swoich uchwałach w sprawie podatku od cukru. Czesi więc mogą mieć pewną nadzieję, że co do tej pozycji ustaw ugodowych, żądania ich jeżeli nie w całości, to przynajmniej w części będą przeprowadzone a będzie to prawdopodobnie częścią ceny, za jaką odstąpią od swych pretensyj do tekstu na banknotach.

Wprawdzie prawica powinna była w zasadzie identyfikować się z żądaniami Czechów, a raczej ich żądanie przyjąć za swoje — Słowianie bowiem zasiadający na prawicy mają co najmniej taki sam interes, ażeby języki ich były uwzględnione jak Czesi — jeżeli jednak dotąd tego nie uczyniła, Czesi będą musieli wyrzec się na razie swoich pretensyj...

Dla nas jednak najważniejszą jest sprawa naftowa, bo chodzi tu o jedyne żywotne [illegible]biorstwo, prowadzone w kraju naszym na wielką skalę.

Znanej aż do przesytu historji tej sprawy powtarzać nie będziemy. Nie wiemy, z jakiem przedłożeniem nowem w tej mierze Rząd wystąpi przed Izbą.

Nie chcemy przypuszczać, ażeby Rząd motywował konieczność zawarcia ugody z Węgrami wymogami zewnętrznej sytuacji i w ten sposób chciał wywrzeć presję na większość Izby a specjalnie na posłów polskich, stwarzając tak znakomicie używaną w wewnętrznej polityce naszej „sytuację przymusową" — owszem, sądzimy że Węgrzy ze swoimi 30 prc. udziału powinni mieć przynajmniej taki sam interes, jak Przedlitawja w szybkiem załatwieniu tej sprawy. Jeżeli więc sytuacja zewnętrzna, koniecznie się domaga rychłego załatwienia spraw wewnętrznych, zwłaszcza tej doniosłości co ugoda, to z pewnością Węgrzy ustąpić powinni, tem bardziej, że po ich stronie — przemytnictwo.

W obec tych dwóch spraw, t. j. budżetowej i ugodowej, a szczególniej w obec tej ostatniej, wszelkie inne sprawy zejdą na plan drugi, to też bieżąca sesja będzie miała cechę wyłącznie ugodową.

Sprawy szkolne.

(Okólnik c. k. Rady szk. okr. w Sokalu do wszystkich Zarządów szkił okręgu sokalskiego).

Ze sprawozdania c. k. inspektora okręgowego, pana Józefa Spisa, dowiedziała się c. k. Rada szk. okr., że 20 nauczycieli w powiecie sokalskim udzielają w szkołach swych nauki zręczności, jakkolwiek te jeszcze nie wszystkie szkoły posiadają warsztaty stolarskie i odpowiednie narzędzia. Robót powatkowych dokonują uczniowie nożykami (kozikami) z wszelką dokładnością i ścisłością, a zapał u dziatwy jest tak wielki, że nietylko w godzinach na naukę tę przeznaczonych, t. j. od 11—12 przed rozpoczęciem i po ukończeniu nauki zwykłej oddają się nauce zręczności. Nauka ta interesuje także i rodziców; zdarzyły się bowiem wypadki, że wójtowie z niektórych gmin, wraz z radnymi, zabrawszy roboty przez uczniów dokonane, przynieśli takowe inspektorowi do biura, aby pochwalić przed nim nauczyciela, który uczy ich dzieci tak pożytecznie pracować.

W powiecie kamioneckim prawidłowo i z pożytkiem odbywa się ta nauka w czteroklasowej szkole w Radziechowie, którą we wszystkie potrzebne urządzenia sowicie zaopatrzył JW. Stan. hr. Badeni.

O innych szkołach w tym powiecie nie ma c. k. Rada szk. okr. wiadomości, gdyż inspektor dotychczas nie zwidzał, jakkolwiek [illegible] spodziewać, iż wszyscy ci panowie nauczyciele, którzy brali udział w kursie wakacyjnym, niezawodnie starają się zużytkować przyswojone sobie wiadomości dla dobra powierzonej im młodzieży.

Ponieważ zdarzył się wypadek, że jeden nauczyciel w powiecie sokalskim zaprowadził w swej szkole naukę zręczności nie mając o niej wyobrażenia i wyrabiał z uczniami przedmioty, wprawdzie według przyjętego porządku, jednakże bez przestrzegania ścisłości i dokładności w wykonaniu, przez co skarykaturował tę naukę, odstępując od jej najgłówniejszych zasad, które na tem polegają, aby oprócz zrobienia uczniów zręcznymi w wykonaniu różnych robót t. j. wyrobienia w nich ogólnej zręczności, także wpoić w nich chęć do pracy ręcznej i szacunek dla niej, zrobić ich samodzielnymi, wychować do porządku, dokładności i wzmocnić ich siły fizyczne: przeto c. k. Rada szkolna okręgowa oświadcza, że bez specjalnego jej pozwolenia nie należy wprowadzać jakiejkolwiekbądź nauki ręcznej.

W dobrach, do skarbu puturzyckiego należących, otrzymują nauczyciele, udzielający nauki zręczności, od właściciela tychże JE. Włodz. hr. Dzieduszyckiego remunerację w gotówce lub w naturaljach, a dla innych w tutejszym powiecie postarał się JW. marszałek Rady powiatowej i członek Izby Panów p. Stanisław Polanowski, że Rada powiatowa przeznaczyła 200 zł. na remuneracje za naukę zręczności.

W powiecie kamioneckim Rada powiatowa dla braku na razie funduszów nic nie udzieli, lecz chętnie uczyni to marszałek tej Rady JW. St. hr. Badeni.

Tak więc nauczyciele, udzielający nauki zręczności, nietylko że wewnętrznego doznają zadowolenia, iż przyczyniają się do podniesienia oświaty ludowej, łączącej wykształcenie elementarne z wykształceniem technicznem; nietylko że pozyskują miłość u dziatwy, a szacunek i zaufanie rodziców, ale i materjalnie byt swój poprawią.

Dla dalszego wykształcenia w nauce zręczności tych nauczycieli, którzy w ubiegłym roku brali udział w kursie wakacyjnym, jak i dla zgłaszających się, starać się będzie c. k. Rada szkolna okręgowa o możliwe uzyskanie funduszów, celem urządzenia tegoż kursu w bieżącym roku, o czem w swoim czasie zawiadomi wszystkich nauczycieli. Z c. k. Rady szkolnej okręgowej.

W Sokalu, 27. grudnia 1886.

Korespondencje.

Wiedeń 26. stycznia.

(Wspólny mianownik języków słowiańskich. — Przesilenie w łonie gabinetu węgierskiego. — Finanse w Zalitawji. — Sprawa naftowa. — Podróż następcy tronu do Galicji. — Sesja parlamentarna. — Giełda. — Studjum chemiczne).

Przed kilku dniami ogłosił „Dziennik ustaw państwowych" przepisy tyczące się organizacji Szkół i Akademij wojskowych. Z przytoczonego tamże planu nauki dowiedzieliśmy się, że wszystkie języki, jakiemi mówią narodowości słowiańskie w Austrji i na Węgrzech, sprowadzone zostały do wspólnego mianownika, którym jest język czeski. Tak bowiem w niższych, jak i w wyższych szkołach realnych, dalej w Akademji wojskowej w Wiener-Neustadt i technicznej Akademji wojskowej we Wiedniu wykładane będą, oprócz języka niemieckiego, tylko francuski, czeski i węgierski. Poddani węgierscy muszą się obowiązkowo uczyć języka węgierskiego, zaś austrjaccy mają prawo wyboru pomiędzy węgierskim a czeskim. Winszujemy Czechom tego kolosalnego sukcesu na polu pedagogiki wojskowej. Język ich wyawansował teraz na „slavische Regimentssprache" i stanie się, naturalnie z pewną domieszką niemieczczyzny, środkiem porozumienia się pomiędzy żołnierzami i przełożonymi. Mieszkańcy Galicji znają ten piękny język z czasów absolutyzmu, kiedy Rząd za pośrednictwem Czechów pragnął powołać Polaków na łono germanizmu; to też na podstawie dawnych doświadczeń można łatwo przewidzieć, że obmyślony przez Ministerstwo wojny środek p o r o z u m i e w a n i a się będzie prowadzić tylko do ciągłych n i e p o r o z u m i e ń.

Zapewne dziś przybędą do Wiednia węgierscy ministrowie T i s z a, S z a p a r y i S z e c h e n y i, celem załatwienia nurtującego w gabinecie węgierskim przesilenia. Nie ulega już wątpliwości, że hr. Szapary ustąpi, a miejsce jego zajmie najprawdopodobniej p. W e c k e r l e, młody człowiek, który z powodu niezwykłych zdolności finansowych wyawansował bardzo szybko na radcę ministerjalnego, a przed kilku dniami zrezygnował ze swej posady, aby objąć naczelny kierunek jednej ze znaczniejszych instytucyj finansowych w Budapeszcie. Będzie to nowy eksperyment węgierski, który jak łatwo można przewidzieć, nie wiele pomoże silnie podkopanemu Skarbowi państwa zalitawskiego. Jeżeli Węgrzy nie zrzekną się swych wielkopaństwowych aspiracyj i naśladownictwa pierwszorzędnych państw w Europie; jeżeli nie powrócą do polityki finansowej Szella, która polegała na oszczędności i zastosowaniu potrzeb do sił materjalnych kraju, to nie uratuje ich od bankructwa ani p. Weckerle, ani też żadna inna osobistość, choćby nawet dłużej od p. Weckerlego kierowała pierwszorzędnym Zakładem finansowym.

Słychać, że podczas pobytu ministrów węgierskich we Wiedniu, poruszoną będzie ponownie sprawa naftowa, a to mimo oświadczenia p. Tiszy, przy odjeździe z Wiednia uczynionego, że w razie gdyby Rząd austrjacki chciał z nowemi wystąpić propozycjami, musieliby ministrowie przedlitawscy do Buda-Pesztu przyjechać. P. Tisza widzi dobrze, że rzeczy nie pójdą tym trybem co dawniej; że z powodu rozbicia się ugody, gabinet austrjacki nie runie, bo pozycja jego osłonięta jest najwyższą w państwie powagą. To też ministrowie węgierscy muszą kapitulować, albo złożyć sprawę ugody w ręce innych ludzi. Zdaje się, że kwestja ta już w najbliższych dniach znacznie postąpi na drodze do stanowczego rozwiązania.

W ostatnich dniach doszły do wiadomości publicznej niektóre szczegóły tyczące się podróży arcyks. R u d o l f a i tegoż małżonki, arcyksiężn. S t e f a n j i, do naszego kraju. Podróż ta ma się rozpocząć dnia 27. czerwca. O ile mi wiadomo, wszelkie doniesienia dziennikarskie w tym kierunku, są tylko kombinacjami, bo bliższe szczegóły programu podróży ułożone będą dopiero w miesiącu lutym.

W tym celu przybędzie namiestnik p. Z a l e s k i do Wiednia.

W piątek zbierze się Izba poselska na pierwsze posiedzenie poświąteczne, jutro zaś odbędą wszystkie prawie Kluby parlamentarne krótką naradę nad przedmiotami porządku dziennego posiedzenia piątkowego. W Klubie lewicy wentylowaną będzie, jak słychać, myśl interpelowania Rządu o stanie polityki zagranicznej i postępie rokowań z Rumunją. Poważniejsi członkowie Klubu niemiecko-austrjackiego sprzeciwią się prawdopodobnie interpelacji pierwszej.

Ostatnia deruta na giełdzie tutejszej sprowadziła kilka bankructw i mnóstwo sprzedaży egzekucyjnych z powodu niezapłaconej dyferencji. Panika wywołana przez znaną bombę londyńskiego dziennika *The Daily News* podziałała tak, jak gdyby napełnioną była melinitem. Zgruchotała mnóstwo drobnych pasożytów giełdowych, a puryfikacja taka wychodzi zwykle na zdrowie każdemu społeczeństwu, bo zmniejsza liczbę próżniaków, naganiając ich do pracy uczciwej i pożytecznej.

A jeżeli już wspomniałem o melinicie, to pozwólcie, że się w końcu wdam w małe studjum chemiczne. Według doniesień dzienników berlińskich, które się tą materją bardzo skwapliwie zajmują, nazwa jego pochodzi od łacińskiego słowa *mel* (miód) z powodu podobieństwa do miodu, z woskowych naczyń wylanego. Płyn ten piorunujący ma być pod względem siły wybuchowej sto razy silniejszy od prochu, a dziesięć razy od nitrogliceryny.

[illegible] aspekta dla Prusaków, jeżeli daty te polegają na prawdzie i jeżeli melinit nie będzie drugim tomem napoleońskiej mitrelezy. Ale bądź co bądź trudno przypuścić, aby przy dzisiejszym stanie nauki Francuzi wydawali tak kolosalne sumy na rzecz wartości problematycznej. Wiadomo bowiem, że zakupują w Niemczech w ogromnych ilościach eter siarkowy, którego potrzebują do fabrykacji melinitu. Drugim składnikiem jest kwas pikrynowy, który wyrabia się z indigo albo kwasu salicylowego. Materjał ten wygląda jak sól kuchenna na żółto zafarbowana. Jakoś Bismark nie wierzy w ten melinit; pozwala bowiem wywozić eter siarkowy do Francji, napominając tylko fabrykantów, aby sobie kazali porządnie zań płacić. Zobaczymy... właściwie usłyszymy, jak ten melinit, będzie skutkować. (Tu pozwalamy sobie przypomnieć czytelnikom artykulik w Kronice wczorajszego numeru p. t. „Rywalizacja co do środków zniszczenia", w którym podana jest wiadomość o takimże środku, wynalezionym przez Niemców a noszącym nazwę ***roburit***. Djablik drukarski nadał mu był początkowo nazwę *rozburyt*. Z ruska ale charakterystycznie. ***P. R.***)

* * *

Z PARYŻA.

(Widowiska na cele dobroczynne. — Święto słońca. — Hiszpańskie igrzyska na paryskim gruncie. — Walka byków w pojęciu anarchistów. — „Egmont" p. Salvafre'a i „Patrie" p. Paladille'a — Edward Reszke.—Crocodille. — „Francillon." Jak wygląda paryski karnawał? — Nowi akademicy i przyszli nieśmiertelni.)

Styczeń 1887.

(*K. Z.*) Zeszłej zimy grono wielkich finansistów i przemysłowców zamierzało ożywić rozrywki publiczne w Nowym Babilonie a zarazem nastręczyć sposobność zarobku dla robotników, rękodzielników i kupców. Celu w zupełności nie osiągnięto, gdyż wszystkie te festyny, jak przedstawienie dziejowego rozwoju sztuki dramatycznej w sali Wielkiej Opery, spektakle wojenne i igrzyska ludowe, urządzane po ulicach i placach, nie zdołały rozbudzić żywszego zajęcia wśród mas, a bardzo nieznaczna nadwyżka pozostała po opędzeniu wydatków, nie zachęcała aranżerów do dalszych prób w tym rodzaju. Obecnie widowiskami na cele dobroczynne zajęła się prasa paryska, przeznaczając czysty dochód z takowych na wsparcie powodzian południowych departamentów. Widowiska te opłacają się dotychczas wcale dobrze.

Jeneralna próba z nowej opery „Patrie" przyniosła okrągło 100.000 franków dochodu, popis siłaczy w Hippodromie 20.000 fr., trzy wycieczki urządzone w podziemia stolicy dały 3.000 fr. czystego zysku.

Następnie przyszła kolej na tak zwane „święto słońca" w pałacu wystawy przemysłowej. Miała to być uroczystość ludowa. Olbrzymia hala zbudowana ze szkła i żelaza, przedstawiała urocze okolice słonecznej, wesołej Prowancji. Na skałach z tektury wznosiły się romantyczne ruiny feudalnych zamków, otulone bluszczem chatki wieśniacze i puszczone w ruch „prawdziwą wodą" młyny, miały dopełniać miary zupełnego złudzenia. Chłopi i chłopki w malowniczych swych kostjumach brali udział w przedstawieniu zatytułowanem jarmarkiem w Beaucaire. Stary ów kiermasz usiłowano przedstawić z jak największą wiernością, niestety nie obliczono się z jedną jedyną okolicznością, temperaturą sali. Program zapowiedziany wypełniono co do joty, naprożno jednak snuły się po sali tłumy pięknych wieśniaczek z Arles, naprożno popisywali się kuglarze, pogromcy zwierząt — mroźna atmosfera, jaka tego dnia panowała w salach wystawy przemysłowej, nabawiła wprawdzie tłumy publiczności kataru, lecz bynajmniej nie przyczyniła się do ożywienia zabawy.

O wiele większem powodzeniem cieszą się natomiast kadryle, a właściwie walki byków, urządzane w Hippodromie. Zeszłej niedzieli odbyło się pierwsze widowisko tego rodzaju i przyniosło przeszło 60.000 franków czystego dochodu. Program widowiska jest ścisłem naśladownictwem hiszpańskich igrzysk, których zaprowadzenia domagała się tak usilnie a jednak bezskutecznie, nadobna małżonka Napoleona III.

Romain, czteroletni potomek ***Claire*** i Vauverdoix, krótko mówiąc, silny byk o kolosalnych kształtach i potężnych rogach, jest dziś na porządku dziennym równie jak jego pogromca, przystojny Prowansalczyk Pouly, wywodzący swój ród z historycznego Beaucaire. Kadryl składa się z dziewięciu skoczków, którzy drażnią rozjuszone zwierzę, walka zaś kończy się nie zabiciem byka, lecz tylko zatknięciem w okolicy karku ostrej strzały ozdobionej pękiem różnobarwnych wstążek. Żądna „silnych" wrażeń burżoazja bije zapamiętale brawo, nie zważając na demonstracje członków Towarzystwa opieki nad zwierzętami, którzy przeraźliwem świstem usiłowali zniweczyć podniosły nastrój widowiska.

Równocześnie z przedstawieniem w Hippodromie odbyło się w Montmartre zebranie anarchistów, na którem p. Joifiriou wyraził skromne życzenie, aby byki przeskoczyły barjerę areny i rozniosły na rogach żądnych zabaw mieszczuchów...

Jeżeli już mowa o widowiskach niepodobna nie wspomnieć o tych, które wprawdzie nie wywołują tak silnego wrażenia, jak zapasy byków w Hippodromie, niemniej jednak szerokiego używają rozgłosu. Chcę mówić o dwu partycjach, jakie z końcem ubiegłego roku wykonano w komicznej i Wielkiej Operze.

Pierwsza z nich nosi tytuł „Egmont" i jest dziełem Salvafre'a, któremu libreta, osnutego na tle znanego dramatu Getego, dostarczyli pp. Albert Wolff i Spółka. Druga „Patria" jest kompozycją Paladill'ea i zużytkowaniem wspaniałej tragedji Wiktoryna Sardou. Pod względem ściśle muzykalnym Salvayre odniósł zwycięztwo nad kompozytorem „Ojczyzny". Jest w „Egmoncie" wiele oryginalności i wiele siły w jego partji podczas gdy Paladille mimo sążnistych reklam i szumnych pochwał, jakiemi go zewsząd obsypują, nie dorósł widocznie do wysokości zadania, jakiego sytuacja od niego wymagała. Jeżeli utwór jego żyć będzie, to zawdzięczać mu to przyjdzie naprzód libretu, które stawia przed oczyma francuskiej publiczności typy już spopularyzowane, a następnie wspaniałym ramom, w jakie wystawa Wielkiej Opery łącząca przepych i wierność archeologiczną z artystyczną fantazją przyozdobiła „Ojczyznę".

Spiewacy stoją tym razem na wysokości zadania. Lassalle, który spiewa Ryssora, potężnym swym barytonowym głosem utwierdził swą europejską sławę i nie ma obecnie współzawodnika. Młody tenor Duc jako Karlos otrzymał chrzest na wielkiego spiewaka.

Edward Reszke w partji księcia Alby jest nieporównanym. Nietylko jako spiewaka, ale jako artystę dramatycznego stawiają go w Paryżu za wzór i przyznać należy, że pochlebna ta reputacja jest w zupełności zasłużoną. Pani Kraus powróciła naumyślnie do składu opery, aby spiewać trudną partję Dolores. Głos artystki dawno już się przespiewał i jest ruiną, lecz została jej wyborna szkoła, została znakomita gra, która pokrywa rażące niedostatki wokalne. „Crocodille" wystawiony w teatrze Porte St. Martin, międzynarodowa spekulacja finansowa, która Wiktorynowi Sardou napędzi nowe miljony do kieszeni, tudzież olśniewająca dowcipem, paradoksami i nieprawdopodobieństwem najnowsza komedja Dumasa „Francillon", wyczerpują niemal zupełnie program ważniejszych nowin teatralnych.

Karnawał rozpoczął się na dobre. Inny to jednak niż ten, jaki na podstawie ogólnej charakterystyki wyobrazić byśmy sobie mogli. Dedukcja zawodzi!

Nie są to nasze zapusty, nie jest to karnawał włoski... My się bawimy od Nowego Roku do Nowego Roku, a dnie poprzedzające popielec nie są dla nas powodem do przyspieszenia tempa zabaw.

Bale maskowe znane są dziś prawie wyłącznie z tradycji, maski i kostjumy coraz rzadsze a dowcip nie przychodzi nawet za zaproszeniem. Rzecz naturalna, że z przyzwoitszej publiczności nikt na nich nie tańczy. Idzie się nań z nudów, z nałogu, przyzwyczajenia.

Jeden tylko Bal Bullier święto wielkie w *Le pays Latin* wre życiem i ochotą, boć tu schodzi się cały palny materjał paryski — młodzież akademicka i piękne szwaczki...

Domowe bale i wieczorki nie udają się również, a jak u nas tak i tu słychać powszechną skargę na młodzież, że przenosi bale publiczne i kawiarnię nad domowe zabawy.

Karnawał tedy w Paryżu, jako taki mało przedstawia powabów i jest sobie dalszym ciągiem powszednich zajęć.

I tak być musi.

Zabawa będąca gdzieindziej niezwykłym, świątecznym przysmakiem, przerobiona tu na powszednie danie, traci urok i przybiera pozory rutyny.

W świecie literackim dużo było ruchu w ostatnich czasach. Uwieńczono cnotę nagrodami Montyona, co dało sposobność panu Caro do wypowiedzenia bardzo pięknej oracji. Uwieńczono też dzieła konkurujące o laury i... nagrody pieniężne Akademji, przyczem dożywotny jej sekretarz Kamil Doucet z właściwym sobie talentem dokonał przeglądu tych szacownych miernot.

Obrano także nowego akademika w osobie pana Gieard, nader zasłużonego w świecie pedagogicznym. Jako rektor Uniwersytetu francuskiego był on organizatorem oświaty obowiązkowej, bezpłatnej i świeckiej, którą słusznie się chlubi obecny Rząd Rzeczypospolitej. Wraz z zasłużonym pedagogiem przyjęty został w grono nieśmiertelnych na uroczystem posiedzeniu Leon Say, znany ekonomista i to w miejsce Juljusza Sandeau i Edmunda About, który to ostatni zmarł, zanim wygłosił tradycjonalny panegiryk na cześć swego poprzednika. Już na samą wieść o wyborze Saya opinja publiczna wyraziła się z sceptycznem zadziwieniem o tym fakcie i przyznać należy, że zdziwienie to w całej pełni usprawiedliwionem zostało orędziem, jakie nowy akademik, wstępując w progi nieśmiertelnych wygłosił.

Za to mowa Kamila Roussa, znanego szermierza ultramontanizmu, który przyjmował Saya imieniem Akademji, wywołała cichy szmer zadowolenia wśród wytwornej publiczności, stanowiącej zwykłe audytorjum na uroczystych posiedzeniach Akademji, można wymienić przedewszystkiem Pawła Bourget i Juljusza Lemaître. Bourget zarzucił obecnie poezję i studja psychologiczne, które go postawiły na widowni jako umysł głęboki i poważny, choć zarażony jadem pessymizmu. Pisze obecnie powieści dające krytyce obszerne pole do komentarzy. „*Cruelle enigme*" i „*Crime d'amour*" są bez kwestji utworami pierwszorzędnemi, jeżeli odłożymy na strony wystudjowany manieryzm i brak naturalności. Zawiera ona spowiedź młodzieńca, który zabił swego ojczyma. Ojczym ten wprawdzie zabił jego ojca i młody pisarz skreślił hamletowską walkę syna, który podejrzywając zbrodniarza, ściga go nieustannie, z taką precyzją i naprężeniem duchowem, które przykuwają niejako czytelnika do tej opowieści, ale wywołują chorobliwe, bolesne jakieś uczucie. Pochlebna ocena nowej powieści Bourgeta, wydana przez najpierwsze powagi krytyczne, wskazują jasno, że opinja przywykła już widzieć w nim jeden z najbardziej obiecujących talentów nowej szkoły.

Jeżeli jednak stanowisko Bourgeta jest owocem stałej stopniowo rozwijającej się działalności pisarskiej, to reputacja jego przyszłego współzawodnika w walce o lilje akademickie Juljusza Lemaître jest czemś nadzwyczajnem. Całkiem nieznany jeszcze przed kilkoma laty, jest dziś pierwszorzędną gwiazdą. Poważne dzienniki dobijają się o jego współpracownictwo i nigdy jeszcze żaden krytyk z powołania nie cieszył się taką popularnością. Gruntowne wykształcenie klasyczne, bystry dowcip i błyszczący styl stanowią potężne zalety talentu Lemaîtrea. Czy się czyta jego studja literackie w *Revue bleue*, czy fejletony dramatyczne w *Debatach*, czy też kroniki w *Figarze*, wszędzie znajduje się zdumiewające zalety jenjalnego krytyka. Swieżo opuściły prasę dwie serje jego ***Portretów współczesnych***, które obejmują trafne na żywym uczynku pochwycone wizerunki najrozmaitszych osobistości tutejszego świata.

Żółkiew 25. stycznia. (*Kolej lokalna Lwów-Bełzec*). Przedsiebiorstwo budowy kolei lokalnej ze Lwowa do Bełzca dało znowu powód do słusznych zażaleń. W dniu 3 listopada 1886 r przybyła do Żółkwi komisja administracyjna dla przedsięwzięcia rewizji trasy kolejowej i między innemi postanowiła zgodnie z życzeniami stron interesowanych, oraz z opinją władzy politycznej i autonomicznej, poprowadzić linję kolejową nie na Wolę Wysocką, ale na Glińsko, przeznaczając na stację w Glińsku miejsce zaledwie 500 metrów od wsi oddalone. Zdawało się wszystkim, że sprawa ta została już definitywnie załatwioną, a o żadnej zmianie mowy być nie może. Tymczasem przedsiębiorstwo budowy kolei, pod pretekstem, że miejsce przez komisję pierwotnie obrane jest bagniste, przeznaczyło na dworzec w Glińsku miejsce o 1·1 kilom. od wsi odległe. Tutejszy Wydział powiatowy stanął jednak w obronie interesów powiatu i wniósł z tego powodu zażalenie do Ministerstwa handlu i jeneralnej Dyrekcji kolei Czerniowieckiej we Wiedniu. W motywach zażalenia słusznie podniesiono, że gdyby nawet miejsce przez komisję na stację kolejową w Glińsku było cośkolwiek podmokłe, mógł inżynier, wytyczający trasę, zwrócić kierunek po 36. kilometrze więcej w południową stronę, a byłby osiągnął całkiem suchy teren i mógłby był dworzec w miejscu, przez komisję oznaczonem, pozostawić. Przez tak znaczne oddalenie dworca od wsi, musi ucierpieć miejscowy handel, zaś powiat, który do budowy drogi dojazdowej przyczynić się ma w jednej trzeciej ogólnych kosztów, zostanie znowu narażony na większe wydatki. Wydział powiatowy odniósł się również z prośbą do Wydziału krajowego o wzięcie tutejszego powiatu w obronę i poparcie naszych życzeń we Wiedniu.

Bereźnica 26. stycznia. (*Fundacja*). Baron Józef Brunicki ustanowił d. 1. stycznia 1885 r. fundację w kwocie 500 złr w listach zastawnych banku krajowego, od której procent 25 złr. przeznaczył na zapomogę dla biednej a dobrze uczącej się młodzieży szkolnej. Ponieważ wyż wspomniana fundacja dotychczas jeszcze w życie nie weszła, br. Brunicki już drugi raz dał z swych własnych funduszów kwotę 25 złr. w dzień Nowego roku, celem rozdzielenia jej między ubogą dobrze uczącą się młodzież szkoły tutejszej, za co Zarząd szkoły w imieniu tej młodzieży najserdeczniej dziękuje.

Nowy Sącz 25. stycznia. (*Karnawał. — Dziwny sposób obchodzenia rocznicy narodowej. — Wybory do Rady gminnej*). Karnawał w naszem mieście tego roku o wiele ruchliwszy, niż zwykle, bo oprócz zabaw publicznych w Kasynie miejskiem i wojskowem, oprócz redut, urządzanych przez bawiącą tutaj trupę teatralną H. Lasockiego, odbywają się liczne wieczorki w domach prywatnych, a nawet były dwa kuligi.

Ostatni z nich w znanym z gościnności domu p. L. udał się wybornie. Wystąpiło 10 par kostjumowanych, a wyborne i dowcipne krakowiaki nieoszacowanego organisty rozweselały towarzystwo. Hoże zaś krakowianki i dziarskie krakusy pląsały ochoczo aż do rana i wszyscy rozeszli się z miłem wspomnieniem uroczystego wieczoru i uprzejmości gospodarstwa.

Bal na weteranów, który się odbyć ma d. 5. lutego, zapowiada się świetnie, szkoda tylko, że Sącz nie ma sali odpowiedniej, gdyż sala kasynowa jest i niska i w każdym razie za mała, a nadto tak niefortunnie pomalowana, że żadne oświetlenie nie pomoże i nic się w niej dobrze nie wydaje.

Jednak z żalem wyznać musimy, że Sącz pod względem patrjotycznym bardzo podupada, a nietylko, że od sparaliżowania czytelni mieszczańskiej żadnych tu nie obchodzą pamiątek narodowych, ale nadto w sobotę 22. bm., niejako w rocznicę ostatniego powstania, które tyle ofiar pochłonęło, urządziło Kasyno reunion. (Coś tak jak Jasło! *Przyp. Red.*)

Na zakończenie jeszcze słów kilka o wyborach, które rozpisano na 27. i 31. bm, tudzież na 3. lutego. Koło III, mające przeszło 800 wyborców, oświadczyło kategorycznie, że nie życzy sobie zastępców z kół innych, atoli p. burmistrz, ktory niedawno w *Kurjerze* publicznie oświadczył, że radby zrzucić z siebie „ciężar“ burmistrzowania, teraz bez ogródki oznajmił, że wbrew woli wyborców, stawia swą kandydaturę w III kole i wszelkich użyje środków, aby ją przeprowadzić.

Z Parlamentu angielskiego.

Londyn 28. stycznia.

(*Telegram „Dziennika Polskiego“*).

Mowa tronowa, jaką królowa otwarła Parlament zawiera następujące główniejsze ustępy:

Stosunki Anglji z wszystkiemi mocarstwami są korzystne. Nie zachodzi obawa, ażeby kwestja bułgarska zamąciła bezpieczeństwo Europy.

Królowa ubolewa szczerze nad wypadkami, które wydarzyły się w Bułgarji i zmusiły do abdykacji księcia Aleksandra, z tem wszystkiem jednak Rząd wstrzyma się od bezpośredniej akcji aż do chwili, gdy koniecznem się stanie wypowiedzenie zdania przez Anglję w kwestjach unormowanych traktatem berlińskim.

Zadanie, jakie Rząd ma do spełnienia w Egipcie, jeszcze nie wykonane, ale bezpieczeństwo wewnętrznych i zewnętrznych interesów znacznie dziś większe.

Co do Irlandji, to stan rzeczy w tej prowincji wymaga ciągle jeszcze troskliwej baczności. Rząd wystąpi z projektami, mającemi na celu ubezpieczenie porządku prawnego w Irlandji.

W Izbie gmin oświadczył Churchill, że powodem jego ustąpienia z gabinetu był przedewszystkiem budżet marynarki.

W Izbie lordów w czasie debaty adresowej Salisbury zaprzeczył pogłoskom o powrocie Battenberga. „Od chwili jego upadku — rzekł — nabyliśmy przekonania, że ponowny wybór jego byłby rzeczą niepraktyczną. Żadne z mocarstw europejskich, a tem mniej my, nie dążymy do tego.

W kwestji wschodniej pragniemy przedewszystkiem, jako mocarstwo podpisane na traktacie berlińskim, spełnić nasz obowiązek. Następnie, wierni tradycji naszej, pragniemy utrzymać wolność południowych chrześcjan w pełnej mierze. W tym bowiem stosunku jak one mają możność łączenia się i konsolidowania, znika możność mięszania się w ich sprawy obcego mocarstwa.

Od ich organizacji zależy ich przyszłe położenie. My nie pragniemy dla siebie przyznania jakichś specjalnych wpływów. Co do Rosji, nie zamierzamy wcale jej odmawiać tego, co się jej prawnie należy. Owszem, będziemy się czuli szczęśliwymi, jeżeli słusznym życzeniom Rosji zadość się stanie.

Sądzimy jednak, że wpływ jaki Rosji się należy ze względów religijno-rasowo-historycznych(?) nie powinien być tak wielkim, aby doprowadził do wciągnięcia tych krajów w sferę władzy Rosji.

To bowiem nietylko umniejszyłoby urok Rosji ale stałoby się zgubnem dla interesów europejskich.

Z przezornością muszę mówić o głoszonych dziś obawach przed wojną pomiędzy mocarstwami kontynentalnemi.

Nie możemy być żadną miarą ślepi na grożące pokojowi niebezpieczeństwo, którego wyrazem są gorączkowe zbrojenia się. Ci, którym grozi lawina, powinni się mieć na baczności. Ale muszę i to skonstatować, że odkąd jestem ministrem nie zmieniła się w niczem sytuacja na gorsze, a nasi ambasadorowie w Berlinie i Paryżu są zdania, że obecnie panuje raczej pokojowa tendencja.

I ja się spodziewam, że nadzieje te się spełnią i Europa uniknie strasznego nieszczęścia, jakiem jest walka między cywilizowanemi narodami“.

Izba przyjęła oklaskami mowę, poczem uchwalono adres do królowej.

Wypadki na Wschodzie.

Ambasada rosyjska w Paryżu rozsyła do oddanych jej pism notę, z której wynika, że pisma francuskie źle zrozumiały charakter zamierzonej konferencji ambasadorów. Ewentualne uchwały tej konferencji mają mieć znaczenie sankcji moralnej. Chodzi li o zbadanie propozycyj rosyjskich do załatwienia przesilenia bułgarskiego — ale Rosja nie ma bynajmniej zamiaru wyrzec się przez to swych praw do protektoratu, zastrzeżonych jej traktatem berlińskim. Rosja postępowaniem swojem chce okazać uszanowanie dla współpodpisanych na traktacie, zastrzega sobie jednak zupełną wolność postępowania na wypadek, gdyby uchwały konferencji w czemkolwiek naruszały jej prawa.

* *

Korespondent *Temps'u* w Stambule miał dłuższą rozmowę z Zankowem, w ciągu której tenże oświadczył, że Porta pragnie zaprowadzić stan normalny w Bułgarji i że wielki wezyr ożywiony jest najlepszemi dla Bułgarji chęciami. Nadto oświadczył Zankow, że nie należy do szkoły, dla której wdzięczność czczym jest frazesem. Z zachowania się Sobranja nie można żadnego wyciągnąć wniosku co do usposobienia kraju, gdyż wybory ostatnie zostały przeprowadzone pod presją organów administracyjnych. Kto pragnie niezawisłości Bułgarji, ten musi na dobrej pozostawać stopie z Rosją, aby jej odebrać wszelkie pozory do okupacji. Zankow protestuje przeciw twierdzeniu, jakoby on i jego towarzysze chcieli zrobić z Bułgarji prowincję rosyjską. Nie pragnie tego nawet sama Rosja. Nie naruszyłoby to bynajmniej niezawisłości Bułgarji, gdyby się oddało to, czego ona żąda, tj. kierownictwo armji i spraw zewnętrznych.

Program jej i Zankowa do rozwiązania sprawy zawiera propozycję utworzenia gabinetu koalicyjnego, w którymby Zankowiści mieli przewagę. Sobranje obecne ma być rozwiązane, a nowe Sobranje wybrałoby nowego księcia, proponowanego przez Rosję, a przyjętego przez mocarstwa. Gdyby ten program nie został przyjęty, wówczas okupacja jest nieunikniona.

* *

Nezaw. Bułg. zarzuca Turcji, że popiera agitatorów bułgarskich, podburzając kraj przeciw legalnemu Rządowi. Turcja naraża się na to, że możnaby jej ewentualnie taką samą monetą płacić w Macedonji.

Wiec anarchistów.

Z Paryża piszą pod datą 24. b. m.: Sala pod godłem *Boule noire* na bulwarze Rochechouart, wynajęta wczoraj dla wiecu anarchistycznego, zapełnioną była około godz. 2. kilkuset zagorzałymi anarchistami i większą jeszcze liczbą ciekawców, którzy „episjerskie“ pochodzenie swoje usiłowali ukryć pod wytartemi surdutami i kalabryjskiemi kapeluszami. Program obrad zapowiadał dyskusję nad napadem dokonanym na dom malarki Magd. Lemaire, i nad wyrokiem sądowym, skazującym anarchistę Duvala i 7 jego kolegów z Chicago na karę śmierci. (Duvala zasądził trybunał francuski, ponieważ on był sprawcą pożaru a następnie rabunku w domu p. Lamaire). Publiczność wiecowa przedstawiała nadzwyczaj zajmujący widok. Na trybunie zasiadła Ludwika Michel w grubej żałobie, zestarzała już i na typową ascetkę wyglądająca — koło niej czerwona chorągiew z czarną przepaską, druga zaś czarna z czerwoną. Honory domu sprawował klub p. t. *La Panthere de Batignolles*: przewodniczącego wiecu oczywiście nie było, bo praktyka ta jest dla anarchistów zbyt despotyczną, tylko jeden „sekretarz“ miał z lekka przestrzegać porządku. Pan ten nazywa się Murzas i zaszczytnej funkcji swojej dopełnił z krótką fajeczką t. z. *brule-gueule* w ustach. Pierwszy mowca, towarzysz Leboucher, wygłosił bezgraniczny panegiryk na cześć Duvala, który będąc recydywistą zbrodniarzem, przekonaniom swoim dał silny wyraz kradzieżą i zbrodnią ponowną. Także osiwiały wśród agitacyj i ekscesów anarchistycznych Normand podziwiał Duvala, nie pochwalał jednak jego czynu, za który tenże został na śmierć skazany. Jego bowiem zdaniem, „pospolite zbrodnie tylko opóźniają tryumf idei rewolucyjnych“. Zaledwie wypowiedział tę sentencję, podniósł się w sali wrzask piekielny, wyrażający niezmierne oburzenie wszystkich „Panter“ i „Wydziedziczonych“ na taką herezję Normanda. Zrzucono go z trybuny, grożono pięściami, przezywano *mouchard'em* (ajent policyjny) i Bóg wie coby się było stało nieopatrznemu ideologowi, gdyby był wczas nie zdołał umknąć! Przyszła teraz kolej na dzielnego Tortelliera: „Czy p. Lemaire posiadałaby dom własny, gdyby biedny proletarjat był go nie wybudował? Mogłaby cieszyć się dobrobytem, gdyby tłumy nieszczęśliwców w pocie czoła nie przyczyniły się do tego?... Cześć Duvalowi, apostołowi i męczennikowi idei nowych! Jeśli on pójdzie na rusztowanie, w takim razie my wszyscy zjawimy się z bronią w ręce na placu „de la Roquette“ (historyczny plac tracenia w Paryżu; *Prz. Red.*), rozpędzimy dozorców i wydobędziemy przyjaciela naszego z rąk kata...“ W podobny sposób przemawiała także „wielka obywatelka“ i zebrała ogłuszające oklaski, jakkolwiek wielu z tych, którzy tak zapamiętale aplaudowali, z pewnością w duchu nie podzielało jej przekonania, gdy mówiła, że „żadnemu z rewolucjonistów nie zależy na własnem życiu i wszyscy oddadzą chętnie krew swoją, wiedząc o tem dobrze, iż krew męczennika bywa nader plonnym posiewem“. Po śmierci Duvala — groziła nieprzebłagana — miljony, miljardy anarchistów powstaną do zemsty! Dalej opowiadało jeszcze kilku gołowąsych anarchistów losy swojego bezrobocia, nie tając swej żądzy „krwi“, której kiedyś pofolgują. Po nich wystąpił niejaki hr. Neuville, rojalista, którego złe czasy i przeciwne losy zapędziły do obozu anarchistów, gdyż owa Republika z Grevy'mi i Goblet'ami jest zbyt nikczemną instytucją. Atoli powstała przeciw niemu Ludw. Michel i towarzysz Leboucher — pierwsza z lekceważeniem, drugi z okropną zaciekłością.

„Obywatelka“ zażądała od niego przedewszystkiem, aby podobnie, jak ks. Krapotkin nasamprzód podzielił się mieniem swojem z „braćmi“ i zamieszkał stale w kryminale — „a potem dopiero obaczymy“. Leboucher znów poczęstował czerwonego hrabiego taką apostrofą: „Schowamy pana, panie hrabio, do jednego worka z pańskim kolegą szkolnym Gobletem, i gdy przyjdzie wielki dzień, wszystkich was, szlachciców, mieszczuchów, rojalistów i oportunistów, wystrzelamy na placu Marsowym jak stado kaczek“! Na zakończenie obrad odczytano list „męczennika“ Duvala, napisany przezeń w więzieniu. W nim prosi szlachetnych przyjaciół swoich, aby mu nie brali za złe, iż podpisał rekurs, „tego nie uczynił bowiem z obawy przed śmiercią, lecz aby raz jeszcze przed nową ławą przysięgłych mógł wygłosić swoje nauki apostolskie“.

KRONIKA.

Nekrologja. W Pradze zmarł d. 21. bm. dr. Karol Esmarch, prof. prawa rzymskiego w tamtejszym Uniwersytecie niemieckim, w r. 1855—57 profesor tego przedmiotu w Uniwersytecie Jagiellońskim. W nauce historji prawa rzymskiego położył on wielkie zasługi. Kiedy przybył z Niemiec do Krakowa, gdzie wówczas wszystkie wykłady zaprowadzono w języku niemieckim, zaczął się natychmiast uczyć po polsku i umiał sobie postępowaniem swem u wszystkich uczniów prawdziwą zjednać sympatję. Z prof. Zollem, jego niegdyś uczniem, zostawał do końca życia swego w bardzo ścisłych stosunkach. Także b. prof. rzymskiego prawa w szkole głównej warszawskiej, dr. Paweł Popiel, był jego uczniem w Pradze, nim objął katedrę w Warszawie. — Teofil Borzęcki, zasłużony pedagog, zmarł d. 26. bm. w Warszawie w 86 roku życia.

Kalendarz. Sobota (29.): Franciszka Salezego — Zdzisława. Wschód słońca o godz. 7. min. 41, zachód o godz. 4. min. 48.

Kalend. myśliwski. W styczniu wolno polować: na zające, kozły, słonki, dropie i pardwy, lisy, jarząbki, cietrzewie i głuszce, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. Dziś w sobotę, w kościele OO. Kapucynów w Krakowie pobłogosławiony będzie związek małżeński pomiędzy p. Piotrem Stachiewiczem, znanym artystą-malarzem, a panną Bronisławą Heggenbergerówną.

Notatki karnawałowe. Wieczorek wełniany, który się odbył dnia 19. b. m. w sali Kasyna miejskiego na dochód Towarzystwa bratniej pomocy słuchaczów Wszechnicy Lwowskiej, przyniósł dochodu brutto 495 złr, 90 ct., a gdy wydatki wynosiły 214 złr. 7 ct., czysty dochód wynosi 281 złr. 83 ct. Wydział Towarzystwa składa podziękowanie pp. dr. Roszkowskiemu, dr. Ćwiklińskiemu, dr. Hirschbergowi i dr. Józefowi Malinowskiemu, których starania przyczyniły się do tak pomyślnego rezultatu. Pokazuje się tedy, że bawiono się na tym wieczorku nietylko dobrze i tanio, ale nadto zyskała ucząca się młodzież prawie 300 złr. Drugi wieczorek wełniany odbędzie się około połowy lutego.

Stowarzyszenie ruskich rzemieślników „Zorja“ urządza dnia 6. lutego 1887 r. Wieczorek z tańcami w wielkiej sali Narodnego Domu. Toaleta wieczorkowa. Bilet dla mężczyzn 1 złr., dla pań 60 ct., bilet familijny na cztery osoby 2 złr. 50 ct.

Lepiej późno, jak nigdy. Nabożeństwo żałobne za spokój dusz uczestników walki o wolność w 1863 roku odbył się w Krakowie staraniem grona akademickiej młodzieży dopiero wczoraj w piątek dnia 28. t. m.

Na kandydatów dla oficerów „landszturmu“ ma zostać we Lwowie otwarty w marcu kurs przygotowawczy. W ten sposób zostanie zastąpiona także luka, powstała w skutek zwinięcia zakładu ś. pam. Kostlicha.

Mianowania. Pan minister rolnictwa zamianował ck. leśniczego, Ottokara Dolleżala, ck. adjunktem inżenierji leśnictwa.

C. k. Rada szkolna krajowa zamianowała Jana Łukowskiego, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Bochni i Józefa Puszkara, rzeczywistym nauczycielem szkoły w Domaszowie.

Wytłumaczył się. Na zeszłorocznej sesji sejmowej w całości odczytaną została i sensację sprawiła petycja gminy granicznej Zielona w powiecie husiatyńskim, której mieszkańcy, mając część gruntów za kordonem (Zbruczem), nie mogą ich uprawiać swobodnie, gdyż pociągani są do różnych prestacyj, a nawet, jak utrzymują, do robót w pańszczyźnianym rodzaju. Do tych kłopotów przyłączył się ten nowy, że władze rosyjskie zamknęły wstęp do gruntów i wymagać zaczęły od gospodarzy w Zielonej formalnych paszportów na to, ażeby swe grunta uprawiać mogli. Za wdaniem się Ministerstwa spraw zagranicznych Rząd rosyjski uchylił to rozporządzenie, tłumacząc się, że było ono tylko chwilowem i spowodowanem potrzebą urządzenia nowej barjery cłowej.

W sprawie obchodu styczniowego otrzymujemy następujące pismo: „Ponieważ od różnych osób dochodzą nas zażalenia, że pomimo najlepszych chęci nie mogły brać udziału w obchodzie tegorocznym rocznicy 22. stycznia, gdyż nie otrzymały zaproszeń, czujemy się w obowiązku podać do wiadomości interesowanych następujące wyjaśnienie: Na poufnem liczniejszem zebraniu, z powodu tejże rocznicy, pp. Re... i Ch... w imieniu polskiej młodzieży akademickiej i politechnicznej, podjęli się doręczenia zaproszeń dla 80ciu osób, mających wziąć udział w tym obchodzie narodowym. Tymczasem panowie ci literalnie ani jednego zaproszenia nie doręczyli i w wigilję obchodu tj. 21. bm. w piątek wieczór zwrócili wszystkie zaproszenia.

Fakt ten na pozór drobny nabiera znaczenia, jeżeli się zważy, że w pomienionym obchodzie narodowym, ograniczonym na zamknięte koło zaproszonych nie mogli wziąć udziału ci właśnie, którzy zawsze uczestniczyli w latach ubiegłych w tym obchodzie, a którzy z winy pp. Re... i Ch... nieotrzymawszy zaproszenia, wyrażają swoje niezadowolenie.

Doznawszy tak smutnego zawodu ze strony obecnych reprezentantów młodzieży polskiej wyższych zakładów naukowych, która dawniej wyprzedzała innych w tego rodzaju objawach patrjotycznych, korzystamy z tej sposobności, by podzielić się także tą ubolewania godną wiadomością z całą młodzieżą akademicką i politechniczną; a to głównie dla tego, by zasłonić ją od zarzutu, że łączy się w każdym razie z postępowaniem swych reprezentantów, a więc i z obecnym niepatrjotycznym ich postępkiem.

Spodziewamy się, że młodzież nasza wyrazi pp. Re... i Ch... swoje niezadowolenie i odmówi im w przyszłości prawa występywania w charakterze przedstawicieli młodzieży Uniwersytetu i Politechniki. — *Dr. Bogusław Longchamps, — J. Janowski, — W. Broniewski*“.

Zgadzając się w zupełności na to, że postępek ten reprezentantów młodzieży zasługuje na ostre skarcenie — wierzymy, że nie był on spowodowany złą wolą, ale raczej lekkomyślnością. I lekkomyślność jednak jest w niektórych wypadkach godną surowego potępienia.

„Przepisy organizacyjne“ dla pospolitego ruszenia, wyszły nakładem ck. państwowej drukarni w Wiedniu w broszurze, oczywiście w języku niemieckim i zawierają na 100 stronicach wszystkie dotyczące postanowienia Ministerstwa obrony krajowej. Dobrze byłoby, gdyby zakrzątano się u nas około wydania takiego podręcznika w języku polskim, nb. w dobrem tłumaczeniu i dokładnem streszczeniu najważniejszych tych przepisów.

Natychmiastowa dymisja. W jednym z tutejszych „tingl-tanglów“ mieszczącem się w restauracji nocnej w śródmieściu przyszło do zaciętej walki między dwiema kapłankami „podkasanej muzy“. Jedna ze stron walczących śpiewa niestety po polsku, druga jest córą Germanji. Walka rozpoczęła się na słowa, następnie przeszła w stadjum ostrych pazurków a skończyła się na szklankach, butelkach i talerzach. W tej chwili jako rozjemca wystąpił właściciel restauracji, który nie namyślając się długo wytransportował je i rzekł stanowczo: „Macie dymisję“! Powodem tej strasznej sceny była... miłość.

Ruch tramwajowy był wczoraj na krótki czas w południe przerwany. Użyto bowiem do ciągnienia tramwaju skaleczonego konia, który wreszcie po kilkugodzinnej pracy znarowił się i w żaden sposób nie chciał się dalej z placu Krakowskiego ruszyć. Zniewalano biedne zwierzę mniej i więcej dotkliwemi środkami, a tymczasem trzy tramwaje, jeden za drugim, rzędem stanęły, przerywając komunikację. Wreszcie konia musiano odprządz, w jego miejsce sprowadzić innego i w ten sposób ruch tramwajowy przywrócono.

Wypadku tego nie opisywalibyśmy, gdyby nie chodziło nam o zwrócenie uwagi, że i konie są dręczone przez Tow. tramwajowe.

Klub cyklistów. Na odbytem dnia 28. bm. walnem zgromadzeniu zebrała się zaledwie połowa członków. Z tego powodu uchwalili obecni odroczyć zgromadzenie na niedzielę 30. bm. postanawiając zarazem, że kto na tem zgromadzeniu się nie jawi, uważany będzie za występującego z klubu.

Zgromadzenie odbędzie się w sali „Skały“ o godzinie 3. po południu. Przedmiotem obrad będzie statut klubu.

Po zgromadzeniu odbędzie się próba nadesłanych nowych bicyklów.

„Russkie“ damy. Jest tu we Lwowie Stowarzyszenie „russkich“ dam, którego zadaniem pielęgnować ducha *Słowa* i *Nowego Prołomu* wśród pięknej połowy rodzaju „russkiego“. Niedawno *Słowo* ogłosiło sprawozdanie tego Stowarzyszenia za r. 1886, wykazujące kapitał w kwocie 2.023 złr., przychód 214, a rozchód 229 złr. Jest więc niedobór, który dał asumpt *Słowu* do gorącej odezwy. *Warszawski Dniewnik* oczywiście powtórzył odezwę i wezwał „wszystkich Rosjan“ do poparcia Stowarzyszenia „russkich“ dam we Lwowie. *Ruś*, przytaczając fakt ten, pisze: „Czy pomoc od rosyjskich czytelników *Dniewnika* nadejdzie, nie wiadomo; to tylko jest pewnem, że kompromitacja tej rosyjskiej opieki, narzucającej się „russkim Damom“, już nadeszła...

„Nr. 10. Obiger wird von Seiten des resp. gr. kath. Pfarramt bestättiget. Domażyr am 15. Jänner 1887. J. Vinz. Fedorowicz gr. kath. Domazyrer Pfarrer.“

Dosłownie tak potwierdził urząd parafialny gr.-kat. w Domażyrze kwit, przeznaczony dla kasy miejskiej lwowskiej. Czy ks. proboszcz Fedorowicz nie włada ani ruskim ani polskim językiem, że się posługuje niemieczczyzną?

Szajkę rzezimieszków, którzy w ostatnich czasach dobierali się bądź to za pomocą witrychów, bądź to przez wyłamywanie drzwi, udało się wczorajszej nocy schwytać tutejszej policji. Żołnierz policyjny Bedryj, stojący na posterunku na ul. Kazimierzowskiej, spostrzegł, że drzwi, prowadzące do trafiki i kolektury Arona Brillanta, są otwarte, z wnętrza zaś dawał się słyszeć głos i szmer, zdradzający obecność nieproszonych gości. To też policjant wszedł cicho do trafiki — w tej chwili jednak został silnie popchnięty w tył, w przelocie jednak zobaczył, że w lokalu wspomnianym znajdowało się trzech żołnierzy. Za uciekającymi udał się więc w pogoń i rzeczywiście jednego z nich, Wolfa Punina, żołnierza 15. pułku piechoty, udało mu się schwytać i sprowadzić na inspekcję policyjną. Podczas rewizji znaleziono u Punina 4 witrychy, spory zapas tytoniu, marek pocztowych, kart korespondencyjnych i kilka kartek loteryjnych. Jak się następnie okazało, towarzyszami Punina byli żołnierze Aron Fleischman i Izrael Grünfeld, którzy przydzieleni byli do służby na strzelnicy wojskowej. Panowie „wojaki“ uciekali z posterunku do miasta, a napełniwszy kieszenie, powracali najspokojniej na strzelnicę wojskową. Policja oddała wszystkich trzech w ręce władz wojskowych celem przeprowadzenia dalszego dochodzenia. Dodać należy, że Punin jest z zawodu ślusarzem.

Wypadek śmierci. Przedwczoraj po południu stójkowy napotkał leżącą na ulicy Katarzynę Maciejewicz, rodem ze Lwowa, liczącą lat 55, włóczęgę, niezliczone razy za opilstwo notowaną i odwiózł ją jako pijaną do aresztów policyjnych. Gdy jednak tamże nie odzyskała przytomności i na twarzy zupełnie zsiniała, przeto odesłano ją natychmiast do szpitala, gdzie jednak już jej do życia nie przywołano.

Dom zdrojowy w Krynicy już niezadługo oddany zostanie do użytku publiczności. Od lat kilkunastu oczekiwana i pożądana budowa kościoła w Krynicy przyjdzie także w tym roku do skutku. Wieloletnim niestrudzonym zabiegom i staraniom księżnej Jadwigi Sapieżyny powiodło się zebrać na ten cel fundusz około 20.000 złr., a komitet budowy kościoła, któremu w zastępstwie księżnej Jadwigi, przewodniczy hr. Męciński i radca Zborowski, zaprosił pana architektę Zawiejskiego do wypracowania projektu. Z zadania tego wywiązał się architekta Zawiejski w znakomity sposób. Budowę kościoła, zaprojektował pan Zawiejski w stylu renesansowym, a koszta obliczono w projekcie na 30.000 złr., bez wewnętrznego urządzenia. Dyrektor dóbr państwowych, pan Józef Glanz, w towarzystwie p. Zowiejskiego, zajął się dokładnem oznaczeniem stosownego miejsca pod budowę kościoła.

Grozę sytuacji obecnej każdy łatwo sobie wyobrazi, gdy przegląnie kierujące artykuły choćby pobieżnie i tylko następujących dzienników.

Poważna konserwatywna *Politik*, organ Klubu czeskiego, pt. *Gewitter-Schwüle* (Parność przed burzą) rozpoczyna artykuł swój słowami: Jenerał Boulanger miał się niedawno wyrazić wobec jednego z rosyjskich korespondentów, że wojna wybuchnie niezawodnie w tym roku; jeżeli nie na wiosnę, to najpóźniej w jesieni. Podobnie rozpoczęty artykuł kończy wspomniany dziennik zapewnieniem, że wybuch wojny nie będzie dlań niespodzianką.

Neues Wiener Tagblatt pt. *Wetterleuchten* (Błyskawice bez grzmotu) pisze: Powietrze jest przepełnione elektrycznością, na całym świecie cięży nieznośna parność i niemal jakby zbawienie powitałoby się rozdarcie gromadzących się zewsząd chmur, czego następstwem byłyby błyskawice, pioruny i deszcz...

Nie mniej sensacyjnym jest Szepsowski *Wiener Tagblatt*, który w artykule *Die Furcht vor dem Aderlass* (Obawa przed upustem krwi) omawia wielce naprężony stosunek Francji do Niemiec.

Wiener Allg. Ztg. zastanawia to, że wybory w Niemczech mają być z takim pospiechem przeprowadzone, byle septenat poddać znowu pod uchwałę, a *Neue fr. Presse* zwraca słuszną uwagę na to, iż musi niezmiernie zależyć na przeprowadzeniu przedłożenia wojskowego, gdy żelazny książę skarzy się w Parlamencie na noc bezsenną. Wspomniana *Wien. Allg. Ztg*, pisze znów w numerze wczorajszym w następujący obrazowy sposób: „Słup dymu unosi się na politycznym widokręgu. Przechodnie stają, wyciągają szyję i usiłują odgadnąć, gdzie też gore. Ale wszystkie domysły okazują się fałszywemi, gdyż nigdzie właściwie nie ma ognia. Nikt więc nie troszczyłby się już o ten słup dymu i nie przypisywałby mu żadnego znaczenia, gdyby straż pożarna z szalonym pospiechem nie goniła zewsząd na stanowiska swoje, by jak najspieszniej mieć wszystko w pogotowiu do gaszenia. A środki i materjały ku temu, któremi są paszcze dział, sześciostrzałowe karabiny, najstraszliwsze materje wybuchowe nie były jeszcze nigdy tak gwałtownie gromadzone i w takich masach, jak obecnej zimy. Ludzi zaś przeznaczonych do obsługi musztruje się w takiem przyspieszonem *tempo*, iż mają zaledwie czas odetchnąć.“ — W obec tego rodzaju głosów, cóż dziwnego, że *Fremdenblatt*, organ pana ministra spraw zewnętrznych, zamieszcza artykulik, który opiewa jak następuje:

Bardzo na czasie będący wojskowy temat otrzymały jako zadanie szkolne uczennice II. kursu Seminarjum nauczycielskiego w Monachjum, a to „Charakterystykę żołnierza“ Jest to dla dziewcząt, będących w wieku 14—16 lat, temat bardzo odpowiedni. Dotyczący nauczyciel niezawodnie nie zaniecha i nadal podobnych na czasie tematów i na następne pensum zada: „Myśli seminarzystki na widok jednorocznego ochotnika“, a wreszcie „Zalety młodego podporucznika w porównaniu ze starym niedołęgą, ocenione ze stanowiska młodej damy“.

Któż nie przyzna, że sytuacja istotnie groźna?

Coś wesołego w polityce. Dla rozweselenia czytelników w tych smutnych czasach posłuży niezawodnie następujący telegram, który znajdujemy w dzisiejszym *Wieku*: Petersburg 24. stycznia. Niejaki p. G. O. K. donosi *Moskiewskim Wiedomostiom* z Londynu następującą wiadomość: „Zapał królowej Wiktorji dla księcia Battenberga śmieszy nawet jej najbliższych. No i cóż jeżeliby złe języki mówiły prawdę, zapewniając, że uwieńczeniem jubileuszu będzie związek hymenu zgrzybiałej królowej z młodym awanturnikiem. Byłby to niezły finał battenbergiady: stałoby się przynajmniej coś wesołego w polityce...“ — Czy ten p. G. O. K. nie zabawny.

Piękny czyn. W Warszawie w jednym z domów na Nowym Świecie miała się odbywać licytacja nieruchomości pewnego robotnika fabrycznego, który chorując przez parę miesięcy, a mając żonę i kilkoro dziatek, zadłużył się na sumę przeszło 100 rubli. Przygotowania do tej licytacji, mającej się odbywać w podwórzu, widziały uczennice mieszczącej się w tymże domu pensji pani C., właśnie na pauzę rozpuszczone. Jedna z nich, wzruszona, rzuciła myśl ratunku zagrożonego ruiną biedaka, a wszystkie koleżanki projektowi temu natychmiast przyklasnęły. Udano się do przełożonej, która chęć dobrych serduszek swych wychowanic poparła, dając od siebie 10 rs., a dołożyły się do składki nietylko nauczycielki, lecz i cała służba pensjonatu pospieszyła ze skromnemi datkami. Wszystko to zabrało zaledwie kwadrans czasu, a komornik p. B. powiadomiony o zacnym postępku młodych serduszek, zrzekł się należnych mu kosztów. Uratowany biedak dziękował ze łzami, a handlarze, zgromadzeni licznie na licytację, rozeszli się niezadowoleni.

Pogłoska o zaręczynach arcyks. Leopolda Salwatora z arcyksiężniczką Marją Dorotą została urzędownie zaprzeczoną.

Gmina m. Belgradu postanowiła oddać budowę wodociągów kanałów oraz oświetlenia miasta w drodze koncesji jednemu lub kilku przedsiębiorcom, których oferty będą najniższe. Konkurs ogłoszono z terminem do 10. marca rb.

Dyplomy po 40 ct. dla wystawców zamówił już w Wiedniu komitet byłej wystawy krajowej w Czerniowcach.

Telefon pomiędzy Wiedniem a Bernem, oddany został do użytku publicznego w d. 28. bm W Wiedniu znajduje się dotycząca stacja w urzędzie pocztowym w gmachu Rady państwa.

Reforma adwokatury. Wydział praskiej Izby adwokackiej przedkłada temi dniami na posiedzeniu plenarnem Izby, szereg wniosków, zmierzających do gruntownej reformy zawodu adwokackiego, w czem także jest wniosek o ponowne zaprowadzenie „określonej liczby“ adwokatów (*numerus clausus*).

Uniwersytet w Syberji. Dzienniki petersburskie donoszą, że w jesieni tego roku otwarty zostanie w Tomsku (zachodnia Syberja) Uniwersytet, dla którego budynek stoi już oddawna gotowy. Utworzone jest również kolegjum profesorów i w pierwszym roku szkolnym będzie uczęszczać na wykłady 35 do 40 słuchaczy.

Nowa ekspedycja Stanley'a. Temi dniami ma odbyć się w Kairze konferencja H. Stanley'a z dr. Junkrem, od której zawisło, czy Stanley w podróży swojej po egipskim Sudanie celem odsieczy dr. Emina paszy, udać się ma przez Zanzibar, czy też przez Kongo. W razie wyboru pierwszej drogi, zamierza znakomity podróżnik powierzyć się opiece słynnego handlarza niewolnikami, Tippo-Tipa, który niedawno temu doprowadził dr. Lenza bezpiecznie do brzegów. Wszyscy jednak obawiają się nie bez podstawy, że pojawienie się Tippo-Tipa i jego band w prowincjach ekwatorjalnych, może tym krainom wyjść na najgorsze. Oczywiście Tippo-Tip nie zwykł powodować się względami humanitarnemi, i jeśli obecnie okazuje gotowość wycieczki nad Nil, to z pewnością wabią go tam zapasy kości słoniowej, które dr. Emin zebrał niewątpliwie w ciągu 3-letniego swojego pobytu w tych stronach. Jeśli Stanleyowi uda się wyruszyć z Zanzibaru z końcem lutego, i podróż będzie mu szła bez przeszkód, w takim razie dopiero w lipcu dotrze do Emina paszy.

Rada Uniwersytetu warszawskiego dokonała wyboru dziekanów dwóch fakultetów: prawnego i filologiczno-historycznego. Na wydziale prawnym miejsce opróżnione przez dra Józefa Kasznicę, zajął profesor prawa cywilnego dr. Władysław Holewiński, zaś na wydziale filologicznym miejsce zmarłego prof. Nikitskiego powierzono profesorowi filologji słowiańskiej drowi Budiłowiczowi.

W krainie, gdzie kwitną cytryny, zima srogą prowadzi gospodarkę. Z Alessandrji we Włoszech donoszą, iż przed kilku dniami znaleziono wachmistrza przed magazynem prochu zmarzniętego; biedaka już nie docucono. Wypadek to bardzo rzadki na słonecznem południu.

* *

Uroczyste wręczenie dyplomu doktorskiego *honoris causa* ks. arcybiskupowi Morawskiemu, odbyło się onegdaj w południe. Prof. dr. T. Pilat, rektor tutejszego Uniwersytetu, ks. dr. Ogonowski, jako prodziekan fakultetu prawniczego i dr. Kasznica, jako promotor, udali się do pałacu arcybiskupiego, gdzie po odpowiedniej przemowie wręczyli dyplom ks. Morawskiemu, a ten serdecznie podziękował za to niezwykłe odszczególnienie.

Dyplom bardzo pięknie wykonany został w drukarni Związkowej.

Stracony do... Pełtwi. P. Zygmunt Langer, golarz mający swe atelie przy ulicy Bożniczej l. 1 jest bardzo spokojnym obywatelem, ale ma pech. Tym pechem Langera był 12-letni chłopak syn dorożkarza Salma Mohra, który mu płatał ciągle figle, tak, że zniecierpliwiony w końcu golarz „zaprosił" go przed kilkoma dniami do domu, gdzie mu ojcowską a serdeczną dał admonicję. Chłopak poskarżył się swojemu ojcu, staremu Mohrowi, który połączył się z kelnerem Jakóbem Dancerem i obaj postanowili *viribus unitis* zemścić się na golarzu.

I rzeczywiście przedwczoraj wieczorem przyszło do bitki, w której oczywista golarz uległ. Zwycięzcy nie zadowolnili się jednak pobiciem Langera, porwali go bowiem za nogi i rzucili do Pełtwi, gdzie go wydobyto straszliwie pokaleczonego. Langer jest niebezpiecznie chory, napastnicy zaś są w ręku policji.

Stan powietrza. Od onegdaj pada drobny deszcz; odwilż zupełna. Barometer 77.

Pociąg pospieszny z Krakowa spóźnił się wczoraj o 20 minut.

Na rzecz ubogich miasta Lwowa złożyła rodzina śp. Adama bar. Heydla w Prezydjum tut. Magistratu 100, zaś siostra bł. p. dra Filipa Zuckera, pani Teresa Brun na ten sam cel także 100 zł. Prezydent miasta składa dawcom podziękowanie.

Od Wydawnictwa. P. T. Prenumeratorów *Bluszczu* zawiadamiamy, że kto nie nadeśle prenumeraty za Luty najdalej do końca tego miesiąca, temu nie możemy ręczyć, iż odnośne następne numera zostaną mu doręczone. W obec bowiem ciągłego napływu nowych prenumeratorów zachodzą i tak wielkie trudności w uregulowaniu nakładu. Dla tej samej przyczyny upraszamy P. T. Prenumeratorów o wczesne odnowienie przedpłaty i przypominamy, że *Bluszcz* może być tylko z *Dziennikiem Polskim* prenumerowany.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości teatralne. Operetka Millöckera: „Genuaro" („Feldprediger"), przedstawioną została w Warszawie d. 27. bm. Pierwsze przedstawienie opery Halevyego i Bizeta p. t. „Noc" zapowiedziano na dzień 2. lutego. — Teatr poznański przygotowuje obecnie komedję Schöntana: „Złoty pająk" i Mańkowskiego: „Dziwak". — Blanka Donadio przybyła wczoraj rano pospiesznym pociągiem do naszego miasta.

* * *

(ja) Z teatru. Po dłuższej przerwie usłyszeliśmy wczoraj znowu „Halkę", a z prawdziwą przyjemnością zanotować możemy, że piękne to dzieło Moniuszki ściągnęło jak zawsze wcale liczny zastęp publiczności. W znanej już naszym czytelnikom obsadzie „Halka" przedstawia się wcale udatnie dzięki dobremu śpiewowi p. Kasprowiczowej i p. Florjańskiego. Rolę Jontka śpiewa sympatyczny ten artysta zupełnie poprawnie, a arję „szumią jodły" musiał na żądanie zachwyconych słuchaczów powtórzyć. Dobrze wywiązała się ze swej roli panna Praun, mniej natomiast zadowolnił tym razem p. Borkowski w roli Janusza.

Koncert Bülowa wzbudził w mieście naszem nadzwyczajne zajęcie wśród wszystkich warstw muzykalnego świata. Większą część biletów zaraz w pierwszej chwili rozebrano. Bülow ułożył dla Lwowa na prośbę pana dyrektora Marka program mieszany, w którym przeważną część kompozytorowie polscy zajęli.

Rada miasta Lwowa.

(m) **Lwów** 27. stycznia. Przewodniczy pierwszy delegat dr. Gryziecki, który otwierając posiedzenie, zaprasza członków Rady miejskiej na żałobne nabożeństwo za spokój duszy śp. Jana Kilińskiego.

Stypendja z fundacji miejskiej dla sierót chłopców i dziewcząt otrzymali: F. Gorecki, J. Meizon, S. Paluszyński, J. Szumański, St. Wozniak, S. Olszewski, E. Tomaszewski, M. Błoński, M. Ratkyi, nadto Marja Bumarska, Henryka Brzezicka i Emilja Maksymowicz.

Uchwalono przedłużyć kontrakt najmu dla dwóch kompanij piechoty umieszczonych w realności pod liczbą konskryp. 345¾ na dalsze dwa lata.

Najważniejszą sprawą stojącą na porządku dziennym, była prośba Dyrekcji szkoły realnej o wyasygnowanie rocznej dotacji na środki naukowe dla tejże.

Na mocy aktu założenia wspomnianej szkoły obowiązaną jest gmina przyczyniać się między innemi roczną dotacją w kwocie 945 złr. na środki naukowe, natomiast przysługuje gminie prawo poboru taks wstępnych oraz połowy opłaty szkolnej. Przed wydaniem znanego rozporządzenia Ministerstwa, że opłaty szkolne mają być uiszczane w formie marek, poborem tych opłat zajmowała się Dyrekcja szkoły realnej, która też następnie rozrachowywała się z gminą.

Obecnie gdy spłaty te wpłynęły wprost do kasy rządowej, do tej chwili jeszcze gmina nie otrzymała swej należytości. Całkiem naturalnie, iż zanim sprawa ta nie będzie uregulowana nic może gmina wyasygnować wspomnianej dotacji.

To też Rada miejska uchwaliła odnieść się w tej sprawie do Rady szkolnej krajowej celem wyasygnowania kasie miejskiej przypadającej gminie kwoty tytułem opłat szkolnych, nadto aby się udać do Prezydjum Rady szkolnej o przyspieszenie sprawy kilkakrotnie już poruszonej a dotyczącej uregulowania stosunku gminy do Rządu co do utrzymania lwowskiej szkoły realnej. Po załatwieniu kilku rekursów budowlanych i próśb zarządów szkół św. Sofji i na Pasiekach w sprawie wynagrodzenia za usługę szkoły, przyznała Rada funkcjonarjuszom miejskiego urzędu budowniczego zatrudnionym przy budowlach miejskich dodatek budowlany, a mianowicie: inżynierowi 35 zł., adjunktowi 30, asystentowi 25, elewowi 20, zaś inspektorowi 40 zł. miesięcznie. Dodatek ten pobierać będą urzędnicy tylko podczas trwania budowy.

W końcu przyjęto do wiadomości zamknięcie rachunkowe gminnego podatku czynszowego a dr. Goldmann skonstatował, że obecnie tak pobór jak prowadzenie rachunków wykonują się z wielką ścisłością.

Koniec posiedzenia o godz. ½9. wieczór. Posiedzenia tajnego nie było.

Ruch Stowarzyszeń.

Z Towarzystwa Politechnicznego. Zgromadzenie tygodniowe odbędzie się w sobotę dnia 29. bm. o godzinie 6. wieczorem w sali I a na dole w gmachu wyższej szkoły realnej (sala fizyki II. piętro).

Na porządku dziennym: Sprawozdanie komitetu przedwyborczego.

Z Izby sądowej.

Lwów 28. stycznia.

(*Repertuar rozpraw sądowych*).

(*m*). Na pierwszą kadencję Sądów przysięgłych, która się rozpocznie dnia 31. stycznia, rozpisane zostały dotychczas następujące rozprawy:

D. 31. stycznia Dawida Mojżesza Kałusza o oszustwo.
„ 3. lutego Walentego Gigla o podpalenie.
„ 4. „ Jana Janeko „ „
„ 7. „ Katarzyny Łuć „ „
„ 8. „ Wasyla Dołhuna „ „
„ 9. „ Samuela Heya „ oszustwo.
„ 12. „ Józefa Monczałowskiego o przekroczenie prasowe.
„ 14. „ Dawida Herschtritta o ciężkie uszkodzenie ciała.
„ 15. „ Bolesława Czerwieńskiego o przekroczenie prasowe.
„ 16. „ Sylwestra Schmidbauera i innych o sprzeniewierzenie i nadużycie władzy urzędowej.
„ 18. „ Hnata Smalucha i innych o skrytobójcze morderstwo i nadużycie władzy urzędowej.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Komisja reambulacyjna. C. k. Namiestnictwo podaje do powszechnej wiadomości, że komisja reambulacyjna kolei dowozowych od stacji Diatkowce-Brettler i Szeparowce-Kniaźdwór kołomyjskich kolei lokalnych do młynów Jakóba Brettlera w Diatkowcach i Kniaźdworze, rozpocznie czynność swoją dnia 15go lutego 1887 w Diatkowcach i urzędować będzie bez przerwy aż do ukończenia takowej.

Ceny zboża z dnia 28. stycznia. 1886 r

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	8·10—9·—	8·——8·75	8·——8·65	8·50—9·25
Żyto	5·75—6·40	5·50—6·20	5·50—6·—	6·——6.60
Jęczmień	4·50—7·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Owies	4·50—5·25	4·50—5·—	4·50—5·—	5·——5·75
Groch	5·75—9·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Wyka	4·75—5·30	5·——·—	4·80—5·—	5·——6·—
Rzepak	9·—9 30	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czer.	40·—52·—	40·—50·—	36·—50·—	36·—50·—
Konicz. biała	40·—65·—	40·—65·—	36·—65·—	36·—60·—
Konicz. szw.	35·—70·—	40·—70.—	40·—70·—	45·—70·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 5·40 do —·— nominalnie.

Okowita za 10.000 liter proc. loco Lwów złr. 23·75 do 24·15.

Usposobienie ożywione.

Wyborowe gatunki jęczmienia, grochu, wyki, koniczyn, poszukiwane do siewu, płacą wyżej notowania.

Przegląd polityczny.

* Wydział krajowy uchwalił na wtorkowej sesji udzielić następujące bezzwrotne subwencje:

a) Wydziałowi powiatowemu w Przemyślanach 5.000 zł. na dalszą budowę drogi powiatowej Przemyślańsko-Swierskiej.

b) Wydziałowi powiatowemu w Kolbuszowy 5.000 zł. na dalszą budowę drogi gminnej z Majdanu do Kolbuszowy.

* Ministerstwo zatwierdziło projekt techniczny i kosztorysy znaczniejszej budowli wodnej, kosztem Skarbu państwa dokonać się mającej. Chodzi tu o budowle na Dunajcu pod Białą i Komarowem. Koszta preliminowano w kwocie 22.701 złr.

* Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych przedłożył Rząd projekt ustawy o wyrównaniu podatku gruntowego za pomocą postępowania reklamacyjnego, projekt ustawy o budowie portu w Tryeście kosztem państwa, projekt o zmianie przepisów co do obrotu czeków i walorów w c. k. pocztowych kasach oszczędności, i projekt o uregulowaniu stosunków górniczych i ustawowych kas brackich.

* Do *Neue freie Presse* piszą z Pesztu, Rząd węgierski przygotowuje projekt do ustawy przeciw nadużyciom wyborczym, który między innemi postanawia, iż w powiatach, w których podobne nadużycia zostaną skonstatowane, prawo wyborcze może być chwilowo zawieszone.

* Wimieniu dotychczasowych posłów niemieckich w Sejmie czeskim wystosował Schmeykal do ludu niemieckiego w Czechach odezwę, w której powołując się na uchwaloną onegdaj utratę mandatów posłów niemieckich, wzywa lud niemiecki do stanowczości i jedności podczas nowych wyborów zalecając mu, aby „wytrwał w wierności i robił różnicę między słowami a czynami pojednania."

* Kolonizacja. W *Dzien. Pozn.* czytamy: W tych dniach ostatecznie p. Gutowska z Ruchocina, sprzedała stanowczo majątek ten komisji kolonizacyjnej na kolonizację niemiecką. Nie ma co mówić, pani Gutowska wielką wytrwałość okazała w „skurczeniu ojczyzny". Mimo bowiem, że komisja kolonizacyjna zerwała z nią umowę o kupno Ruchocina — zawiązała napowrót stosunki i piękne zamiary swe do skutku doprowadziła. Druga to już niestety Polka, która w ten sposób się popisała!

* Kandydaturę Moltkego postawiono zrazu w Berlinie w miejsce Stoeckera, Moltke nie przyjął jej jednak. Teraz postawiono go jako kontrkandydata Windthorsta w Meppen. *Germania* chwali to bardzo. „Upaść w Berlinie było, jej zdaniem, nieładnie; uledz takiemu przeciwnikowi, jak Windthorst, nie przyniesie przynajmniej zakały."

* *Post* dowodzi w dłuższym artykule, że Francja posiada w Boulangerze człowieka o wielkiem przeświadczeniu siły własnej, albo też człowieka wielkiej lekkomyślności. Znowu więc zdaniem pruskiego organu rządowego los Francji złożony jest w ręce człowieka, którego powołanie niejasne a ambicja ogromna.

* Następca tronu pruskiego konferował onegdaj przez długi czas z Bismarkiem.

* Berliński korespondent paryskiej *France* telegrafuje: Na podstawie zasięgniętych informacyj mogę zapewnić, że następca nie pochwala nieusprawiedliwionej kampanji pewnych organów przeciw Francji. Możebne, że ataki te służą interesom pewnych osób, ale przedewszystkiem służą one Anglji, która pragnie wojny, aby módz następnie załatwić po swojej myśli sprawę egipską. W sferach politycznych panuje oburzenie przeciw tej polityce angielskiej. Nawet cesarz nie tai się z tem zapatrywaniem.

* Według berlińskiej *National Ztg.* miał się jakiś wybitny zagraniczny mąż stanu wyrazić, że pokój leży wyłącznie w rękach Bismarka, i że Europa ku niebezpiecznemu zdąża przesileniu, jeśli Bismarkowi odmówione będą siły i środki potrzebne do wykonania zamierzonego zadania. Rzeczonemu organowi wydaje się dziwnem, że francuski minister spraw zewnętrznych nie oświadczył się za przykładem Bismarka, że Francja nie uderzy na Niemcy.

* *Attaché* wojskowy przy poselstwie austrjacko-węgierskiem w Petersburgu podpułkownik Klepsch przyjechał dnia 26. bm., po krótkiem zatrzymaniu się w Berlinie, do Wiednia. W ciągu dnia był u Kalnokiego, a o 3. po objedzie przyjmowanym był na osobnej audjencji u cesarza. Po kilku dniach pobytu w Wiedniu ma znów wrócić do Petersburga. Podróż jego poczytują za pozostającą w związku z bieżącemi wypadkami.

* Duńskie Ministerstwo wojny wypracowało plan mobilizacji dla armji, który w razie potrzeby już teraz może wejść w życie. Według tego planu znajdą się wszyscy powołani najpóźniej w 24 godzin po wydaniu rozkazu mobilizacyjnego przy swych oddziałach. Szybka ta mobilizacja możliwą jest głównie skutkiem małego obszaru i rozwiniętej sieci kolejowej.

* Do *Pol. Corr.* donoszą ze Stambułu: W. Porta zawiadomiła Rząd bułgarski, iż zamierza przy projektowanych rokowaniach dla załatwienia kwestji bułgarskiej zająć stanowisko pośredniczące i dla tego mniema, iż na razie należy wykluczyć z pod dyskusji pojedyncze punkta memorjału Cankowa, których załatwienie można pozostawić przyszłemu księciu i ustawodawstwu. Punktami temi są następujące kwestje: Rozpuszczenie wysłużonych żołnierzy i zastąpienie ich nowo zaciężnymi żołnierzami, powołanie jednego z generałów rosyjskich na ministra wojny, wreszcie obsadzenie na nowo niektórych posad oficerskich. Uważają tutaj za rzecz niewątpliwą, iż taka pośrednicząca akcja W. Porty może liczyć z pewnością na poparcie większej części mocarstw i spodziewają się, że powiedzie się pozyskać także Rosję dla stanowiska zajętego przez W. Portę. W każdym razie można uważać jako rzecz pewną, iż żądania rosyjskie nie idą we wszystkich punktach tak daleko jak memorjał Cankowa.

* Dyrektor okręgu w Metzu wydał zakaz grania francuskich utworów muzycznych, jak np. Marsyljanki i w ogóle innych utworów, któreby miały pozór demonstracji francuskiej — nawet kataryniarzom.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego."

Wiedeń 28. stycznia. Czescy posłowie w Morawji wybrali dziś Meznika przewódcą w miejsce Szroma.

Berlin 28. stycznia. Na podstawie pewnych informacyj zapewnia rzymski korespondent *Voss. Ztg.*, że włoskie Ministerstwo wojny wierzy stanowczo w wybuch wojny przed latem. Sfery kompetentne mniemają, że wojnę spowoduje nie Francja ale Niemcy.

Berlin 28. stycznia. Wielką sensację sprawiła tu wiadomość, że berlińska *Seehandlung* sprzedała w ostatnich dniach fundusze państwowe w obligach na 60 miljonów. Sprzedaż nastąpiła nie na giełdzie, lecz za pośrednictwem osobnego konsorcjum. Operację tę uważają jako finansowe przygotowanie wojenne.

Londyn 28. stycznia. Słychać, że książę Battenberg obejmie dowództwo armji angielskiej w Wadi-halfa.

Berlin 28. stycznia. Komisja kolonizacyjna wykazuje w sprawozdaniu po koniec r. 1886, że Rząd nabył dotychczas 12000 hektarów za 6,700.000 marek głównie w okręgach o mięszanej ludności, aby dać przewagę żywiołowi niemieckiemu.

Budapeszt 28. stycznia. Budżet przyjęto 251 głosami przeciw 144. Od sześciu lat nie było tylu posłów obecnych.

Wiedeń 28. stycznia. Wiadomość podana przez niemieckie dzienniki, jakoby konferencja miała się zejść już w sobotę w Stambule — nie potwierdza się.

Wiedeń 28. stycznia. Na giełdzie wieczornej usposobienie mdłe w skutek pogłoski, że Rządy austro-węgier. monarchji mają także zamiar wydać zakaz wywozu koni. Kredyty **280·40.** Renta papierowa **80·25.**

* *
*

Pavia 28. stycznia. W Borgate Landriano zawaliła się drewniana szopa, przyczem dwie kobiety zostały zabite, 16 kobiet i tyleż dzieci odniosło ciężkie skaleczenia.

Wiedeń 28. stycznia. „Wiener Ztg." ogłasza nominację radcy sekcyjnego hr. Łosia, radcą Namiestnictwa we Lwowie, z nadaniem mu przytem tytułu i charakteru radcy dworu.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 28. stycznia 1887.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	200 —	204 —
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	223 —	227 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	267 —	[illegible]
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	215 —	220 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	99 60	100 60
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10 pr. prem.	109 50	105 50
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	97 75	98 75
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	100 —	101 —
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	96 —	91 —
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37 l.	100 —	101 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los. 41 i pół	93 —	94 —
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 56 l.	99 25	100 25
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	— —	— —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włość. 5% w. a. w likwid.	50 —	53 —
„ „ „ „ 2½% „ w „	43 —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	103 —	104 25
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	104 —	100 —
Pożyczka „ „ 1881 4½% w. a.	96 10	96 —
Losy.		
Miasta Krakowa	17 —	19 —
„ Stanisławowa	29 —	32 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 88	5 96
Dukat cesarski	5 92	6 02
Napoleondor	10 —	10 10
Półimperiał	10 29	10 42
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 16	1 18
100 marek niemieckich	61 80	62 80

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Grudnia 1886 r.	Pociąg lokalny	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	7·0	8·50	9·27	11·35
Z Podwołoczysk		10·24	8·05	1·50
Z Podwołoczysk na Podzamcze		10·10	9·24	6·19
Z Czerniowiec		10·03	6·30	6·25
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna				9·44
Z Chyrowa i Stryja			8·22	
Z Chyrowa, Stanisławowa i Stryja			4·35	
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	8·10	10·44	4·10	4·30
Do Podwołoczysk		6·16	10·25	12·33
Do Podwołoczysk z Podzamcza		9·23	10·55	1·08
Do Czerniowiec		6·20	12·23	11·06
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Buczacza			11·42	7·27
Do Stryja			7·24	
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa		9·34	5·06	6·20
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa		8·50	9·55	9·29

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczór do 5·59 m. rano.

Przyjechali do Lwowa

dnia 28. stycznia 1887 r

HOTEL ŻORŻA. Wł. br. Skórzewski, z Poznania. J. Krzyształowicz, z Czerniowiec. H. Kampffe, z Lubyczy. M. Krems, z Wiednia J. Chautebrien, z Poznanki. C. Sozański, z Kornalowiec. B. dr. Wołosiański, z Sambora. J. Rakowski, z Hermanowiec.

HOTEL FRANCUSKI. W. Kraiński, z Wyszatyc. St. Syroczyński, z Rosji. M. Vukowicz, z Wiednia. W. A. Schmidt, ze Skolego.

OGŁOSZENIE.

Walne Zgromadzenie Galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego z dnia 1. Marca 1886 r. postanowiło zaprzestać dalszego wydawania 5% **listów zastawnych**, wszystkie zaś w obiegu będące 5% **listy zastawne** w myśl zastrzeżeń statutu Towarzystwa z obiegu ściągnąć i w tym celu oprócz już istniejących 4% **listów zastawnych** 41-letnich nowe

4½% listy zastawne z 52-letnią amortyzacją i
4% „ „ z 56 „ „
wydawać.

Te listy zastawne zaopatrzone są w kupony płatne 30. Czerwca i 31. Grudnia każdego roku.

Po zatwierdzeniu przez c. k. Ministerstwo spraw wewnętrznych z dnia 10. Maja 1886 r. do l. 7.427 powyższej uchwały Dyrekcja Galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego chcąc zapewnić stały zbyt nowo emitować się mających 4½% i 4% listów zastawnych, zawarła umowę z konsorcjum, w którego skład wchodzą firmy: **Niższo austr. Towarzystwo eskontowe w Wiedniu, c. k. uprz. Bank dla krajów koronnych w Wiedniu, Erlanger i Synowie w Frankfurcie n/M.**, w moc której to umowy odstąpiono temuż konsorcjum wszystkie do dnia 31. Grudnia 1886 r. wydać się mające 4½% i 4% listy zastawne, zapewniając mu oraz prawo opcji co do wszystkich w latach 1887. i 1888. a ewentualnie i 1889. wydać się mających 4½% i 4% listów zastawnych. Do powyższego konsorcjum przystąpili następnie: **Galicyjski Bank kredytowy we Lwowie i Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowe.**

Ogólna liczba nowo wydanych listów po dzień 1. Grudnia b. r. wynosi:

4½%	z okresem	52-letnim	złr.	13,286.900
4%	„	41 „	„	945.500
4%	„	56 „	„	255.100

z których kwota złr. 12,000.000 wydana została na konwersję 5% pożyczek, reszta zaś pochodzi z pożyczek nowych.

Fundusz umorzenia ze spłat normalnych jakoteż po nad plan uskutecznionych

wynosił złr. 12,530.847,

z którego Dyrekcja na mocy §. 22 statutu nabyła dla umorzenia złr 5,286.00 w 5% listach zastawnych, za resztę zaś wylosowano przy ciągnieniu odbytem dnia 13., 14., 15. i 16. Grudnia 1886 r.

5%	listów zastawnych	na kwotę	złr.	7,110.500
4%	„ „	dawnych		110.900
4%	„ „	z okresem 41-letn.	„	23.000
		Razem ogólną kwotę	złr.	7,244.400

których spłata przypada na dzień 30. Czerwca 1887 r.

Lwów, dnia 27. Grudnia 1886 r.

Dyrekcja galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

Odnośnie do ogłoszenia Galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego, podpisane konsorcjum przeznaczyło z zakupionych 4½% listów zastawnych Galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego kwotę:

złr. 6,000.000

do wymiany na 5% listy zastawne, wylosowane w Grudniu b. r. i płatne 30. Czerwca 1887 r., co podając do wiadomości P. T. Posiadaczy wylosowanych w Grudniu b. r. 5% listów zastawnych, donosi, że począwszy

od dnia 28. Grudnia 1886 r. do dnia 28. Stycznia 1887 r.

każdy posiadacz 5% **listu zastawnego wylosowanego w Grudniu 1886 r.** za złożeniem takowego wraz z kuponem płatnym 30. Czerwca 1887 r. otrzyma odpowiednią kwotę w **4½% liście zastawnym** z kuponem płatnym dnia 30. Czerwca 1887 r. oraz **dopłatę 75 centów w gotówce** za każde 100 złr. listów zastawnych do wymiany przedłożonych.

Konsorcjum zastrzega sobie prawo w razie wyczerpania kwoty złr. 6,000.000 wymianę listów zastawnych wcześniej zamknąć.

Zgłoszenia przyjmują i wymianę uskuteczniają:

WE LWOWIE: Galic. Towarzystwo kredytowe ziemskie,
„ „ Galicyjski Bank kredytowy,
w KRAKOWIE: Towarzystwo wzajemnego kredytu,
w WIEDNIU. Niższo-austrjackie Towarzystwo eskontowe,
„ C. k. uprzyw. Bank dla krajów koronnych,
w FRANKFURCIE n/M.: Erlanger i Synowie.

Lwów, dnia 27. Grudnia 1886 r.

Niższo-austr. Towarzystwo eskontowe. C. k. uprz. Bank dla krajów koronnych. Erlanger i Synowie.
Galic. Bank kredytowy. Towarzystwo wzajemnego kredytu.

1044 6—6

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Jana Mittiga.